KRAKOWSKI MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY.

ORGAN TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOŚCI KRAKOWA i OKOLICY.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW. – UL. BISKUPIA V.

NUMER 9 i 10. WRZESIEN-PAZDZIERNIK 1913 R.

DO NASZYCH PRZYJACIÓŁ.

Po całym obszarze Polski rozrzuconych jest wiele zabytków, nieznanych szerszemu ogółowi, wiele zakątków uroczych a ukrytych, których utrwalenie i rozpowszechnienie wiadomości o nich jest bardzo pożądanem.

W wydawnictwie przez nas podjętem otwiera się pole dla tych dążeń, w imię których czujemy się upoważnieni zwrócić się do Wszystkich, podzielających naszą serdeczną troskę o zachowanie zagrożonej piękności kraju, z zaproszeniem do wzięcia udziału w naszych usiłowaniach, przez nadsyłanie wiadomości, zdjęć fotograficznych, sztychów, ilustracyi, rysunków i t. d., ciekawych budowli i partyi krajobrazowych, zarówno pięknych, jak i mogących posłużyć za przykład odstraszający.

Zapraszając do zapisywania się na członków Towarzystwa, zwracamy uwagę, że tego rodzaju instytucye winny mieć tysiące członków.

Podajemy wyciąg naszego statutu:

§ 2. Celem Towarzystwa jest inicyatywa i współdziałanie w upiększaniu, a przeciwdziałanie w oszpecaniu miasta Krakowa i okolicy;

§ 5. Członkowie dzielą się na:

a) Założycieli, którzy na cele Towarzystwa złożą jednorazowo najmniej 200 Kor.;

b) Wspierających; mogą być nimi instytucye lub jednostki, które zobowiążą się wnosić na rzecz Towarzystwa najmniej 25 Kor. rocznie;

c) Zwyczajnych, płacących roczną wkładkę 6 Kor.

ADRES: TOWARZYSTWO OCHRONY PIĘKNOŚCI M. KRAKOWA I OKOLICY - KRAKÓW, BISKUPIA 5.

ROCZNIK 3. REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKOW, UL. BISKUPIA 5. WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK.

MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM:

ZWIĄZKU TOWARZYSTW UPIĘKSZANIA KRAJU, TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOŚCI KRAKOWA, TOWARZYSTWA UPIĘKSZENIA M. LWOWA I OKOLICY.

PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI:

W KRAKOWIE BEZ ODNIESIENIA DO DOMU	K. 4·—	Z PRZESYŁKĄ ZAGRANICĘ	MK. 4 = RB. 2·—
Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI	„ 5·—	ZESZYT POJEDYNCZY	K. —·50

ROCZNIE UKAZUJE SIĘ DZIESIĘĆ ZESZYTÓW.

NR. 9, 10. REDAKCYA I ADMINISTRACYA: LWÓW, UL. MOCHNACKIEGO 58. 1913 R.

SPIS RZECZY:

PRZYPOWIEŚĆ O DZWONICY.

Czing, majster ciesielski, rzeźbił dzwonicę. Kiedy dzieło ukończył, uznali wszyscy, którzy je oglądali, za tak piękne, jak gdyby uczynionem było przez duchy. Książę Lu zapytał mistrza: »Co za tajemnica kryje się w twej sztuce?«

»Poddany twój, panie, jest jeno zwyczajnym rękodzielnikiem« — odrzekł Czing — »i cóżby za tajemnicę mógł on posiadać. Aliści jest coś w trudzie moim: oto gdy do sporządzenia dzwonicy przystępowałem, strzegłem się wszystkiego, coby mą siłę wnętrzną umniejszyć mogło. Skupiłem się w sobie, iżby do duszy mojej bezwzględny wstąpił spokój. Po trzech dniach zbyłem wszelkiej myśli o nagrodzie, którąbym mógł za dzieło pozyskać. Po dniach pięciu zbyłem wszelkiej myśli o sławie, któraby mogła stać się mym udziałem. Po siedmiu dniach zbyłem pamięci o członkach mego ciała i o formie całej mej postaci. Zgubiłem także pamięć o twoim, panie, pałacu, dla którego wszakże dzieło wykonać miałem. I wtedy oto zawładnąłem całym mym kunsztem, kiedy już żadna rzecz zewnętrzna nie stała mi w drodze.

Wtedy poszedłem do starego boru. Przyglądałem się kształtom drzew. A gdy postrzegłem jedno z drzew, które miało formę przezemnie poszukiwaną, zjawił się przed memi oczyma skończony kształt dzwonicy.

Przystąpiłem do pracy.

I gdybym był, panie mój, drzewa onego nie nalazł, byłbym zapewne musiał myśl o mem dziele zarzucić:

Bowiem dla dzieła mego spotkał się kształt jego, w niebie urodzony, z urodzoną w niebie formą drzewa.

Co więc duchom należałoby przypisać, li w tem jest zawarte.

(Z przypowieści CZUANG-TSE). (Przekład). *Przecław Smolik.*

IDEA MIAST-OGRODÓW

I JEJ ZASTOSOWANIE U NAS.

Ponad brzegami babilońskiej wody
Co mamy robić, jeno płakać smutnie.
J. Kochanowski Psalmy.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Wobec zaszczytnego zaproszenia, by wziąć udział w numerze »Miesięcznika Artystycznego«, poświęconym idei »Miast ogrodów«, z wielką przykrością muszę zaznaczyć, że pomimo wrodzony mi optymizm, w tym wypadku, kiedy przychodzi mi pisać o organizacyi i warunkach »Miast Ogrodów« w naszym kraju, muszę »uderzyć w kruczy ton« i smutną zagrać nutę. Idea miast-ogrodów powstała w Anglii, kraju leżącym wprawdzie na tymsamym mniej więcej co nasz równoleżniku, ale pod tyloma względami różnym od naszego, o społeczeństwie tak zupełnie odmiennem, że to, co tam dało się uskutecznić w stosunkowo dosyć krótkim czasie i przyniosło wybitne korzyści całej ludzkości, u nas jest bardzo dalekiem od urzeczywistnienia, a w całości, bez zmian, zupełnie nieda się przenieść na nasz grunt.

To jest powodem mego tak bardzo pesymistycznego sposobu zapatrywania się na tę sprawę.

To, co nazywamy społeczeństwem, jest u nas zupełnie czem innem niż powszechnie utarte, ogólne pojęcie społeczeństwa. Wprawdzie przyroda obdarzyła nas Polaków szczodrze wysokimi przymiotami i wielkiemi zdolnościami — dała nam polot, porywy do ideałów, łatwość pojmowania i tworzenia, dała nam serce gorące i do wielkich uniesień zdolne, tylko — nie dała nam miłości bliźniego.

Brak tej kardynalnej zalety do tworzenia społeczeństwa i to społeczeństwa silnego i twórczego, jest powodem większości naszych nieszczęść i biedy naszej. Są powody inne wprawdzie, poza nami stojące i od nas niezależne, ale, gdyby całe społeczeństwo dłoń sobie podało do wspólnej obrony, moglibyśmy je przynajmniej w części usunąć. Ta społeczna miłość bliźniego zowie się solidarnością, a nam na niej zupełnie zbywa. To też tam, gdzie chodzi o dzieło dobra ogólnego jest nam tak strasznie trudno stworzyć coś, że tak powiem, całkowitego, pełnego. Większość dzieł humanitarnych stoi tylko pracą jednostek, których nam, dzięki Bogu, nie brak i to bardzo wybitnych, ale są one narażone na tak zaciętą walkę, na przeszkody ze strony tego właśnie społeczeństwa, dla którego dobra pracują, tak nieprzezwyciężone, że zmuszone są te przeszkody obchodzić, zniżać się do kompromisów i zawsze odstępować od części swych ideałów. Stąd połowiczność dzieł jednostek.

Tak się ma rzecz z całym szeregiem najważniejszych celów naszego społeczeństwa. Tak jest z handlem, z przemysłem naszym — gdzie potrzeba działalności masowej, tam jesteśmy więcej niż bezsilni.

Wobec tego trudno więc optymistycznie zapatrywać się na przyszłość idei miast ogrodów u nas, nie znaleźlibyśmy bowiem, przynajmniej w obecnej chwili, nawet kardynalnych warunków do urzeczywistnienia takiego przedsięwzięcia.

Czem zaś jest »Miasto-ogród«? Twórca tej idei, któremu danem było za życia swego ujrzeć jej urzeczywistnienie a nawet i skutki, Ebenezer Howard, który w sierpniu zeszłego roku bawił w Krakowie, tworzy trzy typy osad ludzkich posiadających znaczną siłę przyciągającą: miasto, wieś i oba te pojęcia złączone pod względem warunków i istoty swej w jedną całość — miasto-ogród.

Miasto jest magnesem społecznym, gdyż na stosunkowo małej przestrzeni zebrało się wielu ludzi ze swemi wymaganiami i potrzebami. Daje ono jako strony dodatnie: życie towarzyskie, łatwość zarobkowania i wysokie wynagrodzenia, udogodnienia

komunikacyi, rozrywki i t. d. wraz z zaspokojeniem wszelkich wymagań kultury. Ale zato ma i liczne strony ujemne, jako to: brak przyrody, złe warunki zdrowotne, demoralizacyę, drożyznę mieszkaniową i środków spożywczych i t. d.

Wieś daje wprawdzie zadość uczynienie pod względem bliskości przyrody, światła i powietrza, których w mieście brak, ma jednak wiele stron ujemnych. Brak życia towarzyskiego i rozrywek kulturalnych, trudność komunikacyi, trudność zbytu płodów surowych a tembardziej wytworów przemysłu, stąd trudność zarobkowania i niskie wynagrodzenia; mieszkania wprawdzie tanie, ale bez komfortu i pozbawione wielu najważniejszych udogodnień cywilizacyjnych, kulturalnych i technicznych. To są strony ujemne wsi, jest ich wiele, toteż stałym w ostatnich czasach objawem jest wyludnianie się wsi na korzyść miast.

Gdyby więc te wzwyż wyliczone zalety połączyć w jednej organizacyi, ustąpiłyby strony ujemne i wady. Ideałowi temu czyni zadość »M i a s t o - o g r ó d«. Ale oprócz tych stron dodatnich posiada ono jeszcze wiele innych sobie tylko właściwych. Miasto-ogród stało się obecnie jednym z ważniejszych czynników społecznych i ekonomicznych. Oto przedewszystkiem, z powodu nadmiernego popytu, renta gruntowa w miastach doszła do tak niemożliwego wzrostu, że kwestya mieszkaniowa stała się strasznym dylematem. Dla średnio zamożnego mieszkańca pozostawał wybór pomiędzy wydawaniem 2/5 swego dochodu na ciasne, niezdrowe i niewygodne mieszkanie, lub osiedleniem się gdzieś na przedmieściach miasta, w dzielnicach wprawdzie stosunkowo tanich, ale zupełnie nie zorganizowanych, niezdrowych, pozbawionych wszelkich udogodnień i komunikacyi. Trochę dalej — na wsi — byłyby warunki pod pewnym względem lepsze, ale dla jednostki, którą interes i życie łączy z miastem, mieszkanie na wsi jest prawie nie możliwem z powodu odległości dzielącej miejsce zamieszkania od miejsca zarobkowania. Jest to jedną z ważnych zasad ekonomicznych, iż p r z e d e w s z y s t k i e m n a l e ż y m i e s z k a ć w p o b l i ż u m i e j s c z a t r u d n i e n i a. I w tem miasto-ogród daje rozwiązanie, daje bowiem całemu społeczeństwu ludzi mieszkających na łonie przyrody możność zarobkowania na miejscu, gdyż miasto-ogród ma być m i a s t e m w c a ł e m t e g o s ł o w a z n a c z e n i u, a więc z p r z e m y s ł e m, r ę k o d z i e ł a m i, r u c h e m n a u k o w y m, i n t e l e k t u a l n y m i a r t y s t y c z n y m.

Dalszą zasługą miasta-ogrodu jest utrzymywanie renty gruntowej w ekonomicznie normalnej wysokości, po pierwsze przez odciążanie wielkich miast, których ludność zacznie przenosić się do miast-ogrodów, przez co nienormalny wzrost renty gruntowej ustanie. Następnie przez podniesienie wartości gruntu leżącego poza obrębem miasta. Gdyż miasto ogrodowe rozbudowuje się na bardzo wielkiej przestrzeni, zajmuje więc szerokim kołem kraj rolny — podnosząc wartość gruntu rolnego, tak niską w stosunku do gruntu budowlanego, wprawdzie nie do tak zawrotnej wysokości, ale do wartości pośredniej, normalnej. Powstanie średni typ renty — że ją tak nazwę — osadowo - rolnej. Pomiędzy racyonalnie, luźnie rozsianemi bowiem budynkami mieszkań ludzkich, warsztatów, fabryk i budowli publicznych, pozostanie dużo wolnej przestrzeni, z której mniejsza część zostaje zużytkowaną na parki, ogrody publiczne, miejsca dla zabaw i sportów, ogródki prywatne koło domów i t. p. Przeważna zaś część pozostaje wolną jako ziemia rolna pod sady, ogrody dochodowe i pola zbożowe.

Przytem równocześnie występuje znowu ekonomiczna wartość miast-ogrodów. Oto przedtem rolnik i sadownik, wytwarzający płody swe poza obrębem miasta, był narażony na dostawianie ich złemi drogami częstokroć z bardzo daleka, drogimi środkami przewozowemi i zmuszony był uciekać się do pośredników, by tylko owoce swej pracy spieniężyć. Zasadą zaś miasta-ogrodu jest, by w y s t a r c z a ł o s a m o s o b i e. Rolnik więc, taksamo, jak rękodzielnik lub przemysłowiec ma zaraz pod ręką pierwszorzędny rynek zbytu. Przy dobrej organizacyi nie potrzebuje się on uciekać do pośredników, towar zaś nie narażony na transport kosztowny jest świeży, doborowy, a co najważniejsze o d p o w i a d a j ą c y w y m a g a n i o m o d b i o r c ó w i tani.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia rzecz wszystkim prawie jasna, kwestya zdrowotności i moralnego wpływu miast-ogrodów na swych mieszkańców.

Przez to, że zniesione zostało skupienie wielu ludzi na małej przestrzeni, przez to,

że mieszkania, biura i warsztaty mieszczą się w budynkach ze wszech stron oblanych powietrzem, światłem i zielenią, a wreszcie przez obniżenie cen środków spożywczych a temsamem przez możność lepszego odżywiania się, zdrowotność sama przez się musi się podnieść przez zwiększenie naturalne fizycznego zdrowia jednostek, przez większe fizyczne ich uodpornienie a wreszcie przez mniejszą możliwość epidemii tam, gdzie ludzie nie żyją tak gęsto skupieni i gdzie kontrola sanitarna łatwiejsza. Wreszcie sam dobrobyt, wytwór idei miast ogrodów i pogoda umysłu stąd płynąca, jak również z miłego otoczenia przyrody, wpływa na podniesienie poziomu moralnego i wzmocnienia charakteru mieszkańców miast-ogrodów. I w tem jest najwyższa zasługa tej idei.

Wszystko to jest wzniosłe i tak piękne i dobre, iż jest niem zanadto dla nas Polaków, dla których fatum jeno ból, cierpienia, niewolę i wszystko zło ludzkości przeznaczyło. Ponoć w tem nasza własna wina — być może. Nie jestem tak dalece pesymistą i wierzę w to, że kiedyś nadejdzie czas, że szczęście wśród nas zagości. Tylko powinniśmy się błędów wystrzegać. Fatum jest ślepe i drobne przewinienia karze taksamo, jak wielkie zbrodnie. Powinniśmy się więc tych małych błędów taksamo wystrzegać, jak wielkich przestępstw. Mówię tu o błędach społecznej i ekonomicznej, taksamo jak i moralnej natury.

Pomimo to błądzimy stale i na każdym kroku. Idea miast-ogrodów nie jest bynajmniej nowością dla nas; słyszeliśmy o niej już dosyć dawno, oglądaliśmy u Anglików i Niemców pierwsze próby i początki rozwoju jej. Mamy nawet możność badania jej wyników i krytykowania tych prób i starań innych narodów. Uważamy się za bardzo trzeźwych, nie gubimy się więc w mrzonkach i nie powstało u nas nawet stowarzyszenie, któreby się zajęło czysto ideową propagandą tego nowego ruchu i nie przystąpimy do tego dopóki nie będzie wszystko gotowem i grunt i kapitały. Ale to się tak łatwo samo nie zrobi.

Tymczasem sami nie wiemy, jak kwestya ta u nas stoi.

Oto pomimo, że ani prasa, ani stowarzyszenia nie zajmują się propagandą idei miast ogrodów, większość społeczeństwa wie o ruchu tym w zasadzie, ma tylko bardzo niejasne o niem pojęcie. Wydawnictwa Warszawskiego i Lwowskiego tow. lekarskiego, bardzo krótkie i pobieżne broszurki informacyjne, znalazły się tylko w rękach członków tych stowarzyszeń i bardzo nielicznej garstki ludzi (kosmopolitów) zajmujących się bliżej tą sprawą. Ogół wie o tem, jak o wilku żelaznym. Dlatego też nawet ludzie o wyższym stopniu wykształcenia i fachowcy, architekci i budowniczo-

Letchworth, pierwsze miasto ogrodowe, zajmuje przestrzeń 534 hektarów, a jest otoczone pasem rolnym o rozściągłoci 1012·5 ha.



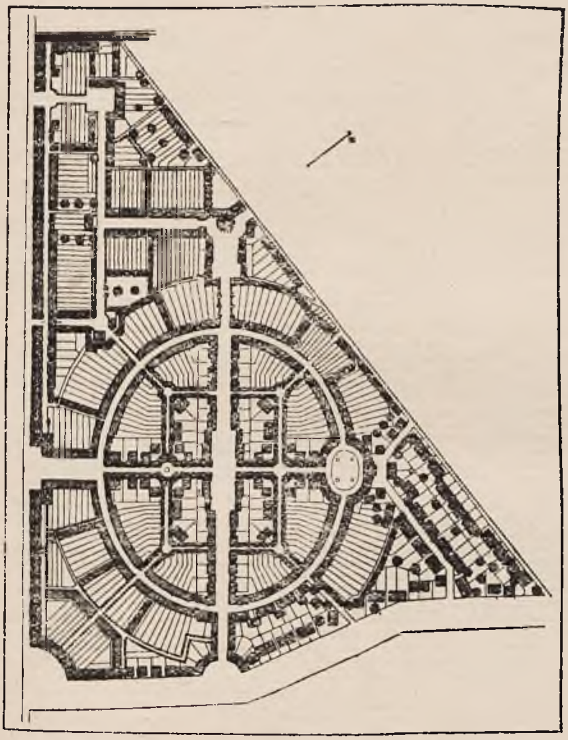
Objaśnienia: 1. Rynek. 2. Stacya osobowa. 3. Małe zakłady przemysłowe. 4. Drukarnia Fmy Dents. 5. Fabryka haftów. 6. Introligatornia Fmy Smith et Son. 7. Drukarnia Fmy Standart Co. 8. Centrala elektryczna. 9. Fabryka maszyn Fmy Heythley and Grassman Co. 10. Fabryka wód mineralnych »Geyser«. 11. Gazownia. 12. Domy dla wspólnego pożycia kilku rodzin. 13. Budynki wystawy 1905 r. 14. Wystawa planów i modeli domów w r. 1907. 15. Place sportowe (crecket). 16. Wystawa drobnych gospodarstw rolnych r. 1907. 17. Łąki wsi Norton. 18. Ferma Willburg.

wie n. p. bardzo często wypowiadają błędne i bałamutne zdania.

Przedewszystkiem u nas nie może na razie być mowy o miastach-ogrodach.

Jak wyżej wykazałem, by stworzyć miasto-ogród, należy wyjść na pewną odległość poza obręb wielkiego miasta na wieś, na przestrzeń zupełnie wolną. Należy szukać niejako dziewiczej ziemi (dziewiczej pod względem budowlanym). Tam, mając przynajmniej 1/3 wielkiego kapitału do rozporządzenia, należy zupełnie swobodnie, z myślą zwróconą jedynie w kierunku ideałów miasta-ogrodu, zaprojektować miasto, które w głównych zarysach powinno powstać odrazu. Należy więc prócz oznaczenia miejsca na główny park centralny, na budynek zarządu gminnego, kościół, szkoły, biblioteki, muzea, teatr, salę koncertową i t. p. zaprojektować rozmieszczenie fabryk i zakładów przemysłowych, które mają dać zajęcie większości mieszkańców przyszłego miasta i zaspokoją ich potrzeby. Należy przewidzieć by te fabryki i zakłady przemysłowe wytwarzały, o ile nie wszystko czego przyszłe miasto może potrzebować, bo to niemożliwe, to przynajmniej wszystkie najważniejsze produkty. Dalej należy w odpowiednio dogodnem położeniu przewidzieć rozmieszczenie ogrodów wytwórczych i sadów a wreszcie pól, łąk i pastwisk a w dogodnej od nich odległości i w punkcie bliskim centrum miasta i dostępnym w równej mierze wszystkim mieszkańcom, należy zaprojektować hale targowe i sklepy współdzielcze. Drogi, ulice i place muszą być tak rozmieszczone, by na długi przeciąg czasu mogły bez zmiany służyć miastu, nawet o ile się ono znacznie rozrośnie. Mają również być zaopatrzone we wszelkie przewody elektryczne, wodociągi i t. d. potrzebne i to tak, by mogły wystarczyć przy największym rozroście miasta. Maximum zaludnienia musi być z góry obliczone. Specyalna ustawa musi normować wszelkie stosunki w danem mieście, których prawo państwowe i inne przepisy ogólne nie uwzględniają. A w końcu należy obliczyć minimum mieszkańców konieczne, by owe fabryki, zakłady przemysłowe, rzemieślnicy, ogrodnicy i rolnicy mogli się utrzymać. O taką ilość mieszkańców trzeba się wystarać, a mając to wszystko można dopiero przystąpić do budowy miasta-ogrodu. Naturalnie samo się rozumie, że rząd lub odpowiednie przedsiębiorstwa wykonają odpowiednie komunikacye i to doskonałe. Dodaję wreszcie, że E. Howard ludność takiego miasta-ogrodu obliczył na średnią wysokość 30.000 głów.

Miasto ogród Manheim, koło Manheim niemiecka osada ogrodowa podmiejska.



Według projektu architektów Esch i Anke w Manheimie.

Czy takie zadanie może w najbliższym czasie u nas dojść do skutku? Zdaje się, że przedtem jeszcze musimy się zająć wieloma bardzo sprawami leżącemi jeszcze ugorem, a które powyższa idea przyjmuje jako zupełnie dojrzale zorganizowane. Musimy uregulować sprawę rzemiosł, wytworzyć swój własny i samoistny przemysł, przynajmniej drobny. Musimy wreszcie handel dostać przedewszystkiem w swoje ręce, nauczyć się go i zorganizować.

W niektórych z tych kierunków rozwinęliśmy działalność, ale to jeszcze bardzo mało i ogólnie i w szczególności, kiedy chodzi o zakładanie miast-ogrodów.

Cóż więc nam czynić wypada?

ona jaknajbardziej starać się zbliżyć do typu idealnego miast-ogrodów, tylko pod miastem i oprzeć się wieloma swemi agendami o jego urządzenia a być obliczona na mniejszą liczbę mieszkańców. Osada taka może mieć wielki wpływ dodatni na rozwój danego miasta, w tym wypadku Krakowa, a to najpierw przez decentralizacyę. Osada taka powinna stanowić dla siebie pewne dosyć żywotne centrum, gromadząc oprócz pewnej znaczniejszej liczby mieszkańców wogóle, także w ich liczbie szereg rękodzielników i drobnych przemysłowców. (Muszą to być jednak gałęzie przemysłu, które nie wpływają niekorzystnie lub szkodliwie na otoczenie). Do tego po-

Osada fundowana przez M. Kruppa pod Essen.
Typ niemieckiej osady robotniczej podmiejskiej.



Godnem uwagi jest rozmieszczenie szkół z wielkiemi placami dla gry dzieci.
Projektował arch. Metzendorf z Berlina.

winny się przyłączyć sklepy z artykułami spożywczemi, przyborami do pisania i t. p. zakłady potrzeb codziennych, jak również coś w rodzaju kawiarni i restauracyi. Gdyż nowa osada chcąc być dla nas *wzorową osadą ogrodową* powinna o ile możności sobie wystarczać. Bardzo pożytecznem byłoby też, by jakaśkolwiek instytucya mająca na względzie rozwój umysłowy, fachowy lub fizyczny, obrała w niej swą siedzibę. (Dla podobnej osady Hellerau pod Dreznem zakład Dalcroza ma pierwszorzędne znaczenie).

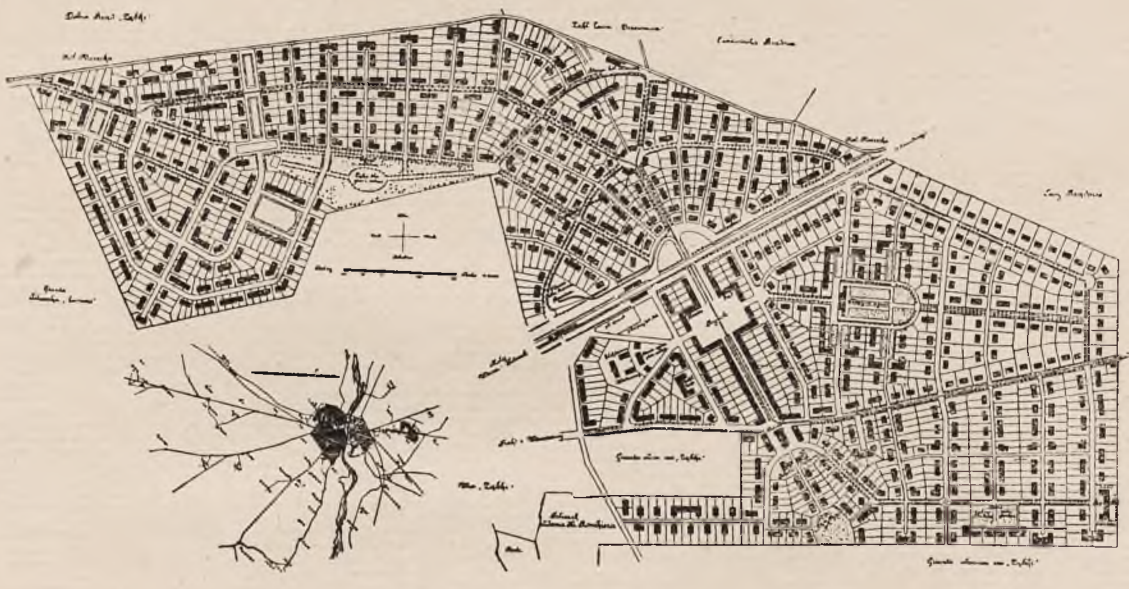
Następna zaś ważna dla rozwoju miasta okoliczność, jest dopiero rzeczą przyszłości, jest nią odciążenie samego miasta pod względem ludności. Nowa osada powinna mieć taką siłę atrakcyjną, by energicznie przy-

ciągać ludność miasta. Jeżeli ona będzie naprawdę dobrze założona i da pierwszym swym mieszkańcom to, czego się od niej wymaga, więc powietrze, światło, zdrowie, spokój i odpoczynek, tanie życie, miłą rozrywkę i zadowolenie estetyczne, to będzie ona bezwarunkowo wywierać taką siłę przyciągającą. — A wtedy w koło miasta, w tym wypadku Krakowa — powstanie nowy pierścień osad ogrodowych a miasto samo uczyni krok w kierunku miasta-ogrodu, Kraków zaś ma do tego wszelkie dane.

Warszawa też nie pozostaje w tyle, pomimo, że ma o wiele gorsze warunki terytoryalne i prawne. Zato jednak ma jednę wielką przewagę nad Krakowem — ruchliwy kapitał.

To też już w r. 1910 zabrano się gorliwie do urzeczywistnienia myśli, mającej na celu założenie na gruntach mokotowskich na północno-zachodnim krańcu miasta,

Osada ogrodowa Ząbki pod Warszawą. W odległości 7 km. od centrum miasta. Cały teren wynosi 222·30 ha, z tego pod budowę domów 5-cio pokojowych wraz z ogrodami wypada 75% 169·50 ha. Domów stanie w całości 16.000 w cenie 6—8.000 rubli. Parcela pod dom wynosi przeciętnie 1515 m². Na ulice



(30,000 m. długości) place i skwery liczono 25% całego terenu czyli 52·80 ha. Komunikacya z Warszawą koleją żelazną i tramwajem elektrycznym. (Co 15 minut wóz). Kapitał zakładowy 1 milion rubli, z tego w gotówce 200.000 a w ziemi 800.000 rubli.

wzorowej dzielnicy willowej, której centrem, sercem niejako, miała być nowa szkoła artystyczna. Znalazł się na razie kapitał i grono najwybitniejszych architektów wzięło się do dzieła i byłaby może powstała rzecz prawdziwie piękna. Niestety, wykonanie projektu rozbiło sią o techniczne trudności, które niwelacya terenu przedstawiała, a których pokonanie pochłonęłoby koszta wyrastające ponad możność przedsiębiorstwa.

Po wielu podobnych próbach wreszcie za staraniem akcyjnego Tow. »Dom« powstaje w około milowej odległości od Warszawy kolonia »Ząbki«, której plan wyszedł z konkursu rozpisanego w tym celu. Wykonano projekt arch. Tołwińskiego przypominający w ogólnych zarysach pierwsze miasto-ogród Letchworth. Niestety, teren niezupełnie szczęśliwie obrano, gdyż tor kolei petersburskiej przecina osadę prawie w samym środku, niszcząc w ten sposób całość wrażenia i wewnętrzną komunikacyę. Podobnie jest wprawdzie w Letchworth, ale kolej leży tam pomiędzy dzielnicą handlową i fabryczną a właściwemi zabudowaniami mieszkalnemi. Zresztą Letchworth ma rozciągłość mniejwięcej równą Krakowowi a Ząbki zajmują tylko 6,800.000 łokci. □ Następnie nie stanowią one centra

dla siebie; są przeciwnie pomyślane jako miejsce zamieszkania dla pewnej warstwy ludności (inteligencyi) pracującej w Warszawie, same dla siebie nie przedstawiają żadnej siły atrakcyjnej, gdyż po wszystko, nawet po życie towarzyskie, trzeba jechać do miasta. Wreszcie grunta i domy przedstawiają objekt kupna i sprzedaży a temsamem i spekulacyi. Nie jest to wprawdzie tak groźnem, jakby mogło być, gdyby Ząbki leżały o kilka kilometrów bliżej miasta, ale trudno ręczyć, czy warunki nie pogorszą się w przyszłości.

Tu też miejsce wspomnieć o zasadzie własności terytoryalnej. Najwłaściwszą jest forma własności komunalnej czyli gminnej. Każda taka osada stanowi dla siebie gminę, która ma prawo własności na wszystkich gruntach osady i w y d z i e r ż a w i a je tylko poszczególnym osobom pod budowę budynków wszelkiego rodzaju. Budynek jest własnością dzierżawcy na pewien z góry określony przeciąg czasu (np. 99 lat) przyczem w czasie upływu terminu kontrakt może być odnawiany. Po upływie umówionego terminu i o ile umowa nie została odnowioną, budynek przechodzi na własność posiadacza gruntu, przyczem następuje albo zwrot wartości szacunkowej tego budynku dzierżawcy gruntu albo wartość ta uważa się umorzoną w różnicy przyrostu wartości gruntu. Dzierżawca bowiem płaci czynsz niski i zawsze równy a zyskiem właściciela gruntu jest właśnie ów budynek, który przechodzi na jego własność. Zato właściciel ziemi, czyli w tym wypadku gmina, jest zobowiązany utrzymywać drogi, place, dostarczać światła, wody i t. d. W państwie austryackim wprowadzono niedawno, bo 26 kwietnia 1912 r. ustawę o t. zw. p r a w i e b u d o w y, która w doskonały sposób ujmuje powyższy stosunek prawny*) Dzierżawa gruntów pod budowę jest najlepszym hamulcem dla spekulacyi budowlanej najgorszego wroga normalnego rozwoju osad o celach humanitarnych i praktycznych.

Tyle dałoby się powiedzieć o tem, co dotąd zdziałano u nas w kierunku idei m i a s t - o g r o d ó w. Może niejeden powie, że to jest wiele na biedny i skołatany kraj i rozbite nasze społeczeństwo — mnie się zdaje, że to m a ł o a nawet bardzo mało, albowiem, gdyby nie czyniono źle i błędnie, środkami finansowemi i dobrą wolą oraz pracą jednostek, które utonęły w tych pierwszych próbach, możnaby zrobić stokroć więcej i zamiast wyników czysto ujemnych moglibyśmy wykazać choć jeden maleńki krok naprzód. Wtedy dopiero możnaby z czystem sumieniem powiedzieć — z r o b i l i ś m y w i e l e i z tej otuchy zaczerpnąć siły do dalszej pracy. Wiadomo zaś, że o ten pierwszy krok naprzód jest zawsze najtrudniej. Powinniśmy więc teraz skupić się, dobyć ze siebie całej energii możliwej i całego zapasu d o b r e j w o l i, by wreszcie ten pierwszy krok postawić. Może da się błędy o ile nie naprawić, bo to zawsze naprawionym błędem zostaje, to przynajmniej dobrymi wynikami zrównoważyć, niejako grzechy odkupić. Praca jest ciężka i mało do niej jest tysiąc rąk, tysiąc mózgów i tysiąc serc. Potrzeba pracy i serca całego narodu — potrzeba współdziałania s p o ł e c z e ń s t w a. Ugor, na którym przyszłe zasiewy Howardowskiej idei wzejść u nas mają, jest jeszcze pustynią skalistą, a więc: Do pracy.

Witold Małkowski.

---

*) *Architekt.* Nr. 8. Rok 1913, Sierpień artykuł Dra R. Reinera. »P r a w o b u d o w y«. Wyczerpująco rozbiera tę ustawę i porównuje ją z podobnemi i będącemi w użyciu w innych państwach.

HELLERAU.

Oto sakramentalne jakby zaklęcie, gdy mowa o miastach ogrodowych, gdy mowa o uzdrowieniu mieszczan, wynaturzonych morderczym trudem fabrycznym.

Słyszy się to słowo przy każdej niemal sposobności, a obecnie tem częściej i donośniej, gdy się coraz bardziej przekonywujemy, jak trudno wymagać od starych miast, by mogły w zupełności zaspokoić wszystkie żądania nowoczesnego człowieka.

Idea miasta-ogrodu odniosła tryumf. Mimo woli szukamy wzoru, przykładu o ile możności najdoskonalszego, gotowego. W chwili obecnej, gdy myśl zdecentralizowania naszych, średniowiecznych miast coraz więcej zjednuje sobie zwolenników po pierwsze, aby uszanować dziejowe pomniki budownictwa, a po drugie, aby zadość uczynić wymaganiom kulturalnym w najszerszym wyrazie, w chwili przeto obecnej rodzi się pragnienie wyzwolenia już samego człowieka.

Wyzwolenia go z więzów szarych, wielopiętrowych murów i objęć mroku i dymów fabrycznych.

Na zachodzie idea miasta-ogrodu nietylko że dojrzała sama w sobie, ale i w czyn się zamieniła. Niema już teraz większego miasta, któreby nie starało się wytężyć swych wszystkich w tym kierunku sił. I oto powstają poza dzielnicami fabrycznemi miasta nowe, miasta-ogrody. Atoli u nas słyszy się i czyta najczęściej o Hellerau. Nie byłoby w tem nic złego, owszem dowodziłoby, że i my chcemy coś uczynić ratując zdrowie fizyczne i duchowe człowieka skazanego przez dotychczasowy ustrój społeczny na zniszczenie.

Myśl szczytna, pragnienie godne uznania; ale zachodzi tu pytanie, czy rzeczywiście to cudo poddrezdeńskiej dzielnicy zasługuje w całej pełni, by je można bez zastrzeżeń, przyjąć, a gdy przyjdzie czas na to, jak najwierniej skopiować.

Czy naprawdę Hellerau odpowiada czystej idei miasta-ogrodu? Czy Hellerau jest istotnie tym najwyższym wysiłkiem twórczości niemieckiej, aby naprawdę i koniecznie wpadać aż w bezkrytyczny zachwyt? Niemcy lubią reklamę i wierzą w jej potęgę. Tylko jej więc zawdzięcza Hellerau swój rozgłos i tej efektownej, światowej fajerwerce, jakim jest zakład Jaques'a Dalcroze'a. Ale gdybyśmy pominęli pałac ten gimnastyki rytmicznej, to czem byłoby Hellerau, jako takie?

Czy nie przeciętną, lekko sfalowaną przestrzenią zabudowaną mimo planów bezplanowo, z monotonnemi uliczkami, utworzonemi z szeregów domów pretensyonalnej, miernej wartości.

Aby się Hellerau miało nazywać szumnie miastem-ogrodem, to daleko do tego.

Przedewszystkiem jak całe Hellerau szerokie i długie, nigdzie ogrodu, nigdzie nie zobaczy się tego, co właściwie zwie się przyrodą. Jeżeli się ma słońce, to niczyja w tem zasługa — jedynie pogody chyba, wszak słońce ujrzeć można i z podwórza koszarowego.

Przejdźmy się n. p. uliczką *„am grünen Zipfel"* projektowaną przez prof. arch. Ryszarda Riemerschmida. Jakie tam ujrzymy domy; zwykłe, banalne, pchające się na siebie zwartym szeregiem i nigdzie zieleni, chyba szczypiórku trochę w doniczkach i bukszpanu w grządkach.

Stronę krajobrazową, którą tak trudno stworzyć sztucznie, przy wyborze miejca pod Hellerau, w zupełności nie uwzględniono; a nawet nie widać, aby środkami czysto ogrodniczemi chciano w tym kierunku coś uczynić.

Wszak już sama nazwa wskazuje, że miasto ogrodowe, to nie tylko pewna ilość budynków mieszkalnych czy warsztatowych, ale i przyroda sama: przestrzeń, zieleń i woda. A przecie można było o to wszystko się postarać. Domy i wille, choćby przez najbardziej utalentowanych architektów projektowane, nigdy wymagań nie zaspokoją, jeżeli stawiając je nie uwzględni się przedewszystkiem strony pejzażowej, to jest tła. Przyjrzyjmy się teraz samym domom i zabudowaniom. Noszą one na sobie prawie wszystkie, wszelkie cechy budownictwa ludowego, niemieckiego, według projektów R. Riemerschmid'a, prof. Theodora Fischera z Monachium, H. Tscharmanna, O. Hempta, R. Lewickiego, Alex. Horath'a. Charakter wiejskiej, niemieckiej architektury przejrzysty; uwzględniono nie tylko zalety ale i wady. I tu popełniono największy błąd. Jeżeli chciano stworzyć coś w duchu postępu, winno się było strzedz wszelkich cech, które były tylko wynikiem ustroju społecznego dawnych wieków. Za przykład mogą służyć zabudowania fabryczne niemieckich warsztatów rękodzielniczych i szereg budynków przy placu targowym (prof. arch. R. Riemerschmid).

To samo można powiedzieć przy domach »bei Gräbchen« projektu Hermana Muthesiusa.

Więcej charakteru i oryginalności posiada jedynie H. Tessenow, ale tylko on; choć i tu widzi się tę oschłość i surowość linii.

Trzeba się wpierw naprawdę otrząsnąć z wpływu reklamy, aby módz ocenić wartość całego tego wysiłku i zdać sobie sprawę czem w rezultacie jest Hellerau. Pomimo rozgłosu cała ta dzielnica »m i a s t a - o g r o d u« czyni wrażenie dzieła niejednolitego, w wykreślaniu ulic i ustawieniu budynków widocznym jest rozgardyas, nerwowy niepokój i ta chęć stworzenia czegoś nadzwyczajnego.

Jedną tylko atrakcyą całego Hellerau to ten Zakład Jaques' a Dalcroze' a; a jedyną przyjemnością to droga wiodąca do tej »o g r o d o w e j« dzielnicy, która biegnie lasem, bo całe Hellerau to pusta, łysa przestrzeń i te zabudowania niemieckie upstrzone co niedziela festonami kolorowego

i rozległości. W razie zabudowania błoń większa odległość a także ograniczenia ze strony komendy fortecznej uniemożliwiłyby wprost te ćwiczenia.

Błonia są jedynem miejscem spacerowem we właściwem tego słowa znaczeniu — na obwodzie miasta. Jakkolwiek nie brak Krakowowi mniej lub więcej malowniczych szlaków po za obręb miasta wiodących, z powodu szybkiego zabudowywania przedmieść i przysiółków stają się one coraz mniej pociągające z powodu kurzu, wyziewów i zanieczyszczenia, a granica szczerego pola i jakotako czystego powietrza odsuwa się i nieustannie coraz dalej odsuwać się będzie od środka miasta. Tłumy, przelewające się jak rzeka aleją 3 Maja i zapełniające błonia w ciepłej porze roku są wystarczającym dowodem ważności i nieodzowności błoń pod tym względem i nie potrzeba statystycznych obliczeń do nabycia przeświadczenia, że przy koniecznym dalszym wzroście ludności nie bardzo dalekim jest czas, w którym błonia w obecnych swoich tak pokaźnych granicach zaczną już stawać się za ciasne, zaczną nie wystarczać na wszystkie te potrzeby, którym dzisiaj służą. W międzyczasie zaś życie społeczne w swym rozwoju będzie bezwątpienia wyłaniać coraz to nowe.

Masowe obchody narodowe, zloty itp. potrzebują również wielkiej przestrzeni błoń dla swych uroczystości i igrzysk, skupiając na nich imponujący tłum Polaków z wszystkich trzech zaborów, a uroczystości te wymagają dla wzmożenia swej podniosłości i uroku obok wielkiej przestrzeni, jak najbliższej miastu, również wspaniałej sceneryi za tło, którem przestałyby być błonia obudowane i okrojeniem ścieśnione, nie dające swobodnie bujać wzrokowi i przenosić go na niczem nie zasłonięty Wawel i kopiec Kościuszki.

Tak więc względy zdrowotności i żywotne potrzeby ludności, nie tylko miejscowej, ale w ogóle polskiej, wzgląd na piękność miasta i otoczenia, płynące stąd przywiązanie dla błoń ogółu polskiego, który wszelki zamach na ich piękność i całość przyjmuje z żalem i oburzeniem, niemniej bardzo poważny wzgląd na normalny rozwój miasta w przyszłości, zmuszają do zarządzeń chroniących błonia raz na zawsze przed niebezpieczeństwem ich zbrzydzenia i uszczuplenia.

Wobec tego niżej podpisane stowarzyszenia i organizacye polskie odnoszą się do Świetnej Rady miejskiej z gorącą prośbą o ochronę piękności i całości błoń, wzywając do uchwały zapewniającej błoniom wieczystą nietykalność. Uchwała taka stałaby się chlubą dla obecnej Rady miejskiej, aktem wprost historycznym, upamiętniającym po wieczne czasy i w całej pełni głębokie zrozumienie ważności błoń dla miasta i tę pieczołowitość, jaką dla nich reprezentacya miasta dotąd niezmiennie okazywała i nietylko w mieście, ale na całej przestrzeni ziem polskich wywołałaby poklask i gorące uznanie.

Kraków, 15 listopada 1913 r.

KONKURS MIASTA KRAKOWA
NA WYLOT UL. WOLSKIEJ.

W sprawie konkursu na wylot ul. Wolskiej, otrzymujemy następującą odezwę.

W warunkach konkursu ogłoszonego przez Magistrat m. Krakowa na plany regulacyjne wylotu ul. Wolskiej wymieniono między innymi Błonia, których znaczna część według brzmienia konkursu ma być uwzględniona do celów publicznych. Ponieważ stylizacya ta podsuwa projektantom ewentualność poświęcenia części Błoń na inne cele, między innymi też na zabudowanie, czujemy się zniewoleni zwrócić uwagę na ważność Błoń krakowskich dla miasta i co za tem idzie, konieczność ich zachowania w dotychczasowych granicach.

Będąc położonem na zachodniej stronie miasta, to jest po stronie głównych wiatrów, Błonia krakowskie dla niego stanowią bezcenny rezerwoar czystego powietrza i mając na względzie dalszy jego rozrost winny być jako wolny niezabudowany teren zachowane. Krakowowi zbywa na wolnych od kurzu i zabudowania szlakach przechadzkowych leżących w bliskim otoczeniu miasta. Jedynie Błonia

położone w pobliżu Śródmieścia stanowią miejsce przechadzki najbardziej ulubione, tembardziej, że są klejnotem krajobrazowym, pozwalając oku bujać swobodnie po obszernej swej przestrzeni i zachwycanie się niczem nieosłoniętymi: Kopcem Kościuszki i górą Wawelską, na której rozwija się zamek królewski najwspanialszy ku tej stronie fasadą.

Stały się też Błonia uświęconem miejscem narodowych obchodów i zlotów.

Od szeregu lat stały się Błonia niedającym się ze względu na swą rozległość i bliskość śródmieścia zastąpić terenem ćwiczeń, zabaw i igrzysk sportowych, które przy szybkim ich rozwoju będą potrzebować coraz więcej miejsca, jak niemniej organizacye militarne polskie, Związki Strzeleckie, Drużyny Strzeleckie i Drużyny Polowe Sokołów, jako też Skauty dla których są Błonia nieodzownym placem musztry.

Nie mówiąc o całym szeregu innych przeznaczeń, które z biegiem czasu z konieczności się wyłonią, wymienione powyżej motywa w zupełności wystarczają, aby uważać Błonia w nieuszczuplonej rozciągłości jako tak dla miasta nieodzownie potrzebne, gdy się zwłaszcza weźmie pod uwagę szybki wzrost ludności, że wszelkie obcinanie, czy też nadawanie zasadniczo innego jak dziś charakteru uważamy za bezwzględnie dla rozwoju i interesów miasta szkodliwe.

Wobec tego zwracamy się do współubiegających się w wymienionym konkursie, aby w projektach swych uwzględnili nienaruszalność błoń krakowskich w całej ich obszernej rozciągłości.

Tow. Ochrony piękności m. Krakowa i okolicy.

Do Wysokiego c. k. Namiestnictwa
we Lwowie.

Ekscelencyo!

Towarzystwo Ochrony Piękności Krakowa zwraca się do Świetnego c. k. Namiestnictwa z prośbą, aby Ono raczyło rozpisać konkurs na plan gmachu c. k. Dyrekcyi Skarbu w Krakowie. Dotychczas Wysoki Rząd dawał wykonywać plany na największe nawet budowle rządowe w swoich biurach budowniczych. Praktyka ta w skutkach swoich o ile chodzi o artystyczne rozwiązanie fasad tych gmachów okazała się stanowczo niekorzystną. Wielkie gmachy Rządowe, które gdzieindziej stają się częstokroć główną ozdobą miast cechuje u nas banalność, brak wszelkiej architektoniczno - artystycznej treści, niekiedy nawet brzydota. Zdaniem naszem c. k. Rząd, wciągnął w zakres swego działania pielęgnowanie sztuk pięknych i rozwijanie kultury artystycznej. Posiada też przecie osobne organa tej stałej swej funkcyi służące, rozwijające bardzo czynną i zbawienną działalność.

Przy wznoszeniu większych budowli rządowych nasuwa mu się wdzięczne zadanie popierania rozwoju sztuki architektonicznej w zakresie własnej gospodarki i świecenia przez wznoszenie budowli pięknych przykładem dążeniom prywatnym. Istnieje zresztą analogiczny precedens w innych dziedzinach społeczno-państwowych jako to w zarządzie państwowych domen leśnych i monopolu tytoniowego. W ostatnim czasie w dziedzinie przez nas poruszonej wstąpiono już ze strony Władz Rządowych przez rozpisanie konkursów na Gmach Uniwersytetu polskiego we Lwowie i Akademię górniczą w Krakowie.

Względy oszczędnościowe nie wchodzą tu w rachubę, ponieważ zawsze można otrzymać rzecz piękną w granicach tego samego kosztorysu, co rzecz nieładną. Na ostatek sądzimy, że powaga Władz urzędujących w tym czy innym gmachu rządowym winna się wyrażać na zewnątrz powagą i dostojnością szlachetnej architektury.

Sądząc, że Wysokie c. k. Namiestnictwo podziela zapatrywania naszego Towarzystwa na daną kwestyę, a dotychczasowa praktyka w jej zakresie była jedynie wynikiem dawno utartego zwyczaju biurowego i mniej silnie pulsującego tętna artystycznego w społeczeństwie, wyrażamy nadzieję, że niniejsza nasza prośba znajdzie oddźwięk i będzie uwzględnioną, zwłaszcza, że chodzi w tym wypadku o Kraków, który jak wiadomo przez piękność starej swojej zabytkowej architektury w pierwszym rzędzie zasługuje na obdarzanie go przez współczesnych gmachami o artystycznej wartości. Ponieważ nie jest nam obcem, że przyspieszenie budowy c. k. Dyrekcyi Skarbu w Krakowie wynikło z zamiaru Wysokiego c. k. Rządu pospieszenia corychlej z pomocą potrzebującej pracy zarobkowej ludności proponujemy miasto ogłaszania konkursu, wrazie gdyby to miało rozpoczęcie budowy w niepożądany sposób opóźnić zwrócenie się o wykonanie planów budowy do któregoś z tych najwybitniejszych architektów polskich, którzy dotychczasową chlubną działalnością wykazali zdolność wniknięcia w ducha swojskich form budownictwa. Dodajemy że jednak na koniec drogę konkursu uważamy za najodpowiedniejszą. Na podstawie powyższego wywodu upraszamy Wysokie c. k. Namiestnictwo o życzliwe rozważenie naszego projektu i ewentualne doń przychylenie się.

Do Wysokiego Wydziału Krajowego
we Lwowie.

Wysoki Wydziale Krajowy!

W projekcie statutu krajowej Rady Konserwatorskiej, przedłożonej Wysokiemu Sejmowi przez Wysoki Wydział Krajowy w piśmie z dnia 10 marca 1913 r. L. W. K. 139.021/1912 uwzględniono w § 1. pod d): »Ochronę piękności kraju i zabytków przyrody«. Wyróżnienie działu tego w osobnej rubryce wykazuje intencyę projektodawców podkreślenia odrębności działań, zmierzających do ochrony piękności kraju i zabytków przyrody od czynności konserwatorskich, opiekujących się zabytkami historycznymi przedewszystkiem ze stanowiska ich wartości historyczno - pamiątkowej. Dano tym sposobem wyraz przeświadczeniu, że konserwowanie wyłącznie zabytków historycznych nie ogarnia całości zadań, skierowanych do utrzymania kapitału piękna w kraju, że więc stałej ochronie poddać należy wszystko, co przedstawia wyższe wartości estetyczne, czy to w dziedzinie dzieł ludzkich, czy dzieł przyrody. W tym zamierzonym rozszerzeniu zakresu działania mieści się równocześnie odczucie potrzeby rozszerzenia składu przyszłego ciała konserwatorskiego przez uzupełnienie go czynnikami fachowymi w wymienionym zakresie nowych zadań. Dotychczasowe grono konserwatorskie, powołane wyłącznie do czuwania nad zachowaniem cennych zabytków historycznych uwzględniało też w składzie swoim wyłącznie historyków sztuki; ochrona zaś zabytków przyrody, wymaga powołania fachowców przyrodników. Ochrona piękności kraju odnosi się tak do całokształtu krajobrazowego, utrzymania jego swojskiego charakteru

i piękności przyrodzonej, niemniej pojedynczych okolic, szczególnie pięknych; oprócz tego zaś ogarnia swą pieczą budownictwo swojskie i całe mnóstwo tych dzieł ręki ludzkiej, które nie odznaczając się szczególniejszem znaczeniem historyczno-zabytkowym przedstawiają wartość przedewszystkiem estetyczną, tak same przez się, jako też w związku z otoczeniem. Ponieważ od lat grupa ludzi, skupiających się około Towarzystwa Ochrony piękności Krakowa, jako też Związku ochrony piękności kraju, gorliwie zajmuje się kwestyami, objętymi zakresem ochrony piękności kraju i nabyło w tej dziedzinie poważny zapas doświadczeń, uważamy za najwłaściwsze, aby z tego grona powołano stałych członków do przyszłych ciał konserwatorskich. Wobec tego zanosimy prośbę do Wys. Wydziału Krajowego, aby Związkowi Tow. ochrony piękności kraju przyznano prawo stałej reprezentacyi w ciałach konserwatorskich przez swych delegatów, zarówno we Lwowie, jak w Krakowie.

Do JWielmożnego Pana Prof. Dr. St. Tomkowicza
Prezesa miejscowego Komitetu restauracyi Wawelu

Dnia 28 października 1913.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Na ostatniem posiedzeniu, które odbyło się w dniu 10 b. m. naszego Towarzystwa poruszoną została sprawa tak ważna dla piękności Krakowa, jak nowo projektowana regulacya Błoń.

Ponieważ w ogłoszonym projekcie warunków konkursu nie znaleziono zastrzeżenia co do niezabudowania Błoń, zrodziła się obawa, że wobec tendencyi ekonomicznego wyzyskania gruntów podmiejskich może zostać nagrodzony projekt regulacyi włączający Błonia w całości lub częściowo pod parcelacyę budowlaną. Koniecznem jest zatem, aby w warunkach konkursu nienaruszalność Błoń była wyraźnie zastrzeżoną.

Ponieważ Komitet krajowy restauracyi Zamku na Wawelu już w program swoich czynności włączył nadzór nad regulacyą części miasta między Wawelem a Skałką, oraz przedmieść: Dębnik, Ludwinowa i Zakrzówka i przygotowawcze prace w tej sprawie powierzył w ręce Komitetu miejscowego restauracyi Zamku, oraz kierownictwa — upraszamy JWielmożnego Pana Prezesa o łaskawe postawienie w imieniu naszego Towarzystwa wniosku, by również i plan regulacyi Błoń był wciągnięty do poprzedniego programu tak w Komitecie miejscowym restauracyi Zamku, jak i w Komitecie krajowym i by kierownictwo restauracyi Zamku odpowiednie do tego dostało zlecenie. Uważamy bowiem, że Błonia stoją w ścisłym związku z Wawelem, mimo większego od wspomnianych części miasta oddalenia od zamku a to z powodu jedynego widoku z Błoń na główny front budynków wawelskich, który zabudowanie Błoń by zasłoniło.

Uchwalonym został również wniosek, by w jury na konkurs regulacyi Błoń, który w krótce będzie ogłoszonym JWielmożny Pan Prezes był łaskaw poczynić odpowiednie kroki w Prezydyum Magistratu, by zasiadał w temże jury jeden z miarodajnych członków Komitetu miejscowego.

ZMIANA USTAWY BUDOWLANEJ W KRAKOWIE.

W roku 1908 uchwalił Sejm w ustawie budowlanej dla miasta Krakowa do ustępu: »Domy jednopiętrowe mogą być wszędzie budowane; domy dwu, lub więcej piętrowe, wolno tam tylko stawiać, gdzie ich wysokość nie przewyższa szerokości ulicy w tem miejscu«, — następujący dodatek: »Ograniczenie to nie tyczy się śródmieścia, o ile chodzi o budowę dwu lub trzy piętrowych domów wysokości maksymalnej 18 metrów«. Projekt zmiany tej ustawy nie został jednak przedłożony do najwyższej sankcyi. Ministerstwo robót publicznych podniosło, że jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, iż ustanowione obecnie obowiązującą ustawą budowlaną dla miasta Krakowa ogólne ograniczenie wysokości budynków, łączy z sobą pewne, w niektórych wypadkach nieuzasadnione ograniczenia właścicieli domów, to jednak projektowana również ogólna zmiana rzeczonej ustawy na korzyść właścicieli domów, przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla artystycznego i historycznie tak cennego charakteru śródmieścia krakowskiego, z którego wyniknąćby musiała dla starego siedliska sztuki i kultury nietylko szkoda idealnej natury, lecz także materyalne straty ze względu na jej atrakcyjną siłę dla turystów. Ministerstwo podniosło następnie, że również przedstawia się ze względów hygienicznych budowanie wyższych domów w wązkich ulicach śródmieścia tem mniej pożądanem, ile że przez wcielenie sąsiednich gmin budowlany rozwój miasta nastąpi w kierunku odśrodkowym.

Gdy z drugiej strony znaczniejsza od obecnie unormowanej, wysokość budynków poza śródmieściem bezprzecznie nastręczyła mniej wątpliwości, ministerstwo uważałoby za wskazane odstąpić od ścisłego jednolitego przepisu i zatrzymać obecne *maximum* wysokości 15 m., dopuszczając wyjątki w ten sposób, że projektowana zmiana ustawy budowlanej mogłaby opiewać, jak następuje: »Na wyjątkowe odstąpienie od tego ograniczenia może władza budownicza zezwolić w szczególnie na uwzględnienie zasługujących przypadkach za zgodą właściwego konserwatora komisyi centralnej dla zabytków sztuki«. O powyższem zapatrywaniu ministerstwa robót publicznych zawiadomił wydział krajowy gminę miasta Krakowa, która projekt ustawy budowlanej poddała ponownemu rozpatrzeniu.

Rada m. Krakowa uchwaliła nowy projekt ustawy, w którym ustalono maksymalną wysokość domów bez względu na szerokość ulicy w dzielnicy I na 16 m., a w dzielnicy II do VIII na 17 m., a więc powiększono dotychczasową miarę 15 m., a uczyniono to dlatego, aby umożliwić budowę w tych miejscach domów 3-piętrowych. W innych kierunkach możność budowy wysokich domów znacznie ograniczono i tak wprowadzono ostrzejsze, niż dotychczas przepisy co do wysokości domów narożnych; ustalono maksymalną wysokość domów.

Reprezentacya miasta Krakowa stanęła dalej na stanowisku, że dla ochrony zabytków sztuki i pomników historycznych wystarczy udział konserwatora, jako członka utworzonej przez Radę miasta, Rady artystycznej. Do projektu ustawy wprowadzono postanowienie, zawierające upoważnienie dla Rady miejskiej do wydania dla pewnych dzielnic i ulic, przyłączonych w ostatnim czasie do Krakowa, pewnych szczegółowych przepisów o sposobie budowy, a między innymi także o wysokości domów. Projekt tak zmienionej ustawy postanowił wydział krajowy przedłożyć najbliższemu Sejmowi.

W KRAKOWIE 1913 ROKU. — CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU", POD ZARZĄDEM ALEKSANDRA ŚWIERZYŃSKIEGO

Red. odpow. JAN GRZYWIŃSKI.

DO P. T. CZŁONKÓW

TOW. OCHRONY PIĘKNOŚCI M. KRAKOWA

i innych pokrewnych Towarzystw a także

DO NASZYCH PRZYJACIÓŁ.

Czas wakacyjny najlepiej nadaje się do poznawania kraju, upraszamy przeto wszystkich tych, dla których piękno ojczyzny nie jest obojętnem, aby zechcieli zająć się w najbliższej okolicy, gdzie przebywać będą, ochroną piękna naszej ziemi. Zebrawszy informacye co do przedmiotów godnych opieki, postarać się powinni o zdjęcia fotograficzne, przesłać nam ten materyał, a niezawodnie uda się nam uratować niejeden drogocenny zabytek, lub uchronić całą okolicę od zeszpecenia. Z tego też powodu bijące w oczy brzydkie naleciałości, byłyby dla nas ważne, jako przykład odstraszający. — (Sprawę tę omawiamy w odezwie do Skautów na stronie 62 tekstu).

Wydział T. O. P. K.

— W KRAKOWIE 1913 ROKU. — CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU", POD ZARZĄDEM ALEKSANDRA ŚWIERZYŃSKIEGO. —